

## 44. Rajd PTTK Szlakiem Walk I Armii WP o Kołobrzeg

Jak wiadomo w tym roku przypada 65. rocznica wyzwolenia Kołobrzegu. Dlatego też wszyscy żyją tym wydarzeniem i wszyscy starają się zrobić coś aby je upamiętnić. A że najbardziej w naszej pamięci pozostanie coś widowiskowego przygotowano, wzorem lat ubiegłych, inscenizację walk jakie miały miejsce w parku w rejonie Pomnika Zaślubin z Morzem. I tak zapewne będzie. Na pewno wszyscy zapamiętają to przedstawienie, bo jak się okazało zorganizowano je profesjonalnie i wykonano z pełnym poświęceniem ze strony biorących w nim udział osób. Nawet lekki deszczyk nie tylko że nie przeszkodził w realizacji tego przedsięwzięcia ale także nie przepłoszył widzów.



Muzeum Wojska Polskiego w Kołobrzegu. Foto: Krzysztof Tęcza

Nie możemy jednak zapatrzeni na takie widowisko nie zauważać innych działań związanych z tą, z jednej strony smutną (zginęło wtedy wiele osób, nie tylko żołnierzy) ale także radosną (wypar- to wojska niemieckie i oswobodzono miasto) częścią historii Kołobrzegu. Od zakończenia działań wojennych w Kołobrzegu stacjonowało Wojsko Polskie. Co prawda, w związku z przechodzeniem armii na zawodowstwo, jednostek wojskowych jest coraz mniej. Ale to właśnie tutaj od wielu lat działa Oddział Wojskowy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, którego aktualnym prezesem jest Jerzy Blachowski, a wiceprezesem Jerzy Przepióra. I to właśnie działacze Oddziału Wojskowego PTTK zorganizowali już po raz 44. Rajd Szlakiem Walk I Armii WP o Kołobrzeg. Początkowo celem tej małej imprezy było uczczenie żołnierzy, zarówno tych którzy w walce o wolność oddali to co mieli najcenniejszego czyli swoje życie, jak i podziękowanie tym którzy przeżyli te straszne dni marcowe 1945 roku. A co by tu nie mówić wszyscy Oni wykazali się heroizmem dzisiaj niespotykanym. Trzeba wiedzieć, że byli to w większości przecież ludzie młodzi, dopiero na starcie swojego życia. Dlatego Rajd przyjął się i po wielu latach jest już imprezą nie tylko rozpoznawalną ale i znaczącą. W obecnym roku wzięło w nim udział ponad czterysta osób. W znacznej mierze dzieci i młodzieży podzielonej na drużyny. Najliczniejsza bo ponad stuosobowa to uczniowie i opiekunowie z Zespołu

Szkół Gospodarki Żywnościowej w Gościnie. By uczestnicy rajdu zachowali w pamięci imprezę co najmniej do następnego roku rozdano wszystkim certyfikaty uczestnictwa, wiele dyplomów i aż trzynaście pucharów. M.in..dla najliczniejszej drużyny, dla najmłodszego uczestnika (data urodzenia 2006), dla najstarszego uczestnika(1934),itd. Zanim jednak do tego doszło wszystkich podzielono na pięć grup, a z każdą z nich wyruszył przewodnik turystyczny. Jedną z grup poprowadził Adam Kwapisz. Ponieważ wtedy jeszcze nie padało wszyscy mogli podziwiać piękną aleję platanów, dowiedzieć się czegoś o historii poszczególnych obiektów mijanych po drodze, rzucić okiem na sprzęt wojskowy zgromadzony w Muzeum Oręża Polskiego, ale także dowiedzieć się wielu nieznanych ciekawostek. Choćby zobaczyć miejsce gdzie zbudowano tzw. Batardo. Był to system zastawek i kanałów mogący w ciągu doby zamienić Kołobrzeg w wyspę. Takie posunięcie skutecznie hamowało wojska atakujące miasto. Niestety dzisiaj urządzenie to już nie działa. Prowadzący pan Adam co chwilę zaskakiwał wszystkich ciekawymi faktami. Mało kto np. wiedział, że Baszta Lontowa to ten sam obiekt co Baszta Prochowa. Tyle że do roku 1945 nazywano ją Lontową a po 1945 Prochową. Na wiele zadawanych przez przewodnika pytań padały poprawne odpowiedzi ale nie na wszystkie. Powstałe jednak wątpliwości szybko były przez niego rozwiewane.



**Zakończenie rajdu przy ognisku w Reducie Solnej. Foto: Krzysztof Tęcza**

Trzeba zatem powiedzieć o Rajdzie, że nie tylko udał się ale przyniósł jego uczestnikom dużo radości, zadowolenia i ruchu na świeżym powietrzu. A na zakończenie koło Reduty Solnej, podczas konsumpcji smacznej zupy łososiowej śmiano się i opowiadano co ciekawsze zdarzenia. Wspomnę tu tylko o jednym. Gdy zbierano się w umówionym miejscu po obejrzeniu inscenizacji boju o Kołobrzeg, przez ulicę przechodził oddział żołnierzy w niemieckich mundurach. Byli oni zmęczeni i cali w błocie. Wyglądali faktycznie tak jak po przegranej bitwie. I właśnie wtedy podjechał autobus wiozący kura-cjuszy z sąsiedniego kraju. Jakież było ich zaskoczenie gdy ujrzeli ten widok. A jakież było rozbawienie wszystkich na widok min tych pierwszych.

Krzysztof Tęcza